

„Tradycyjnie Robione”, czyli sposób na dobry chleb powszedni Smacznie, zdrowo, na ludowo



„Od kromki naszego chleba, zaczyna się dobry dzień” - tak twierdzą w piekarni w Krasiejowie. I mają sporo racji.

Kto z mieszkańców Krasiejowa, a nawet Ozimka nie pamięta, gdy jeszcze kilka lat temu domy w pobliżu piekarni przy ulicy Zamoście pokryte były sadzą? Dzisiaj o sadzy na parapetach okiennych wszyscy już zapomnieli. A i sam budynek piekarni wygląda nie tylko przyzwoicie i schludnie, ale wyjątkowo, dzięki pięknym malunkom na elewacji, które nawiązują do opolskiej tradycji.

Jednak największe zmiany zaszły w środku obiektu. W lutym 2014 roku spółka „Tradycyjnie Robione” przejęła byłą piekarnię pogeosowską i przystąpiła do generalnego remontu. Park maszynowy, pochodzący jeszcze z lat 70. tych zeszłego stulecia został totalnie zmodernizowany. Wyremontowano też piece ceramiczne, jednak zdecydowano się na zachowanie technologii opalania węglem. Chodziło o zachowanie tradycyjnego, smaku pieczywu.

W „Tradycyjnie Robione” pieką bowiem wyłącznie metodą tradycyjną. Ciasto tworzą na bazie naturalnych kwasów, które nadają niepowtarzalny aromat. I właśnie korzystanie z pieców ceramicznych pozwala na zachowanie przez pieczywo dłuższej świeżości, nie kruszy się ono podczas krojenia oraz posiada niepowtarzalny swoisty smak i zapach.

W piekarni podkreślają: - *Do naszego prawdziwego chleba nie dodajemy żadnych sztucznych „dodatków”, tak jak to robią duże piekarnie, w których wypieka się po kilka tysięcy bochenków chleba dziennie. Jak na prawdziwe rękodzieło przystało, każdy nasz bochenek jest ręcznie wyrabiany i formowany, co nadaje mu niepowtarzalny kształt. Nasi piekarze przywiązują uwagę do każdego z procesów produkcyjnych. Stawianie zakwasu, fermentacja, wyrabianie ciasta, garowanie, wkładanie i wyjmowanie chleba z pieca na drewnianej topacie;*

te procesy są nieznane dla większości piekarzy, w których odbywa się masowa produkcja pieczywa z proszku i z popularnego, niestety, mixu.

W piekarni korzystają z najlepszej mąki produkowanej tylko i wyłącznie z ekologicznych zbóż. Pięką głównie pieczywo pszenno-żytnie, ale także chleby wieloziarniste, typu graham. Od niedawna również bułki grahamki oraz chleby żytnie z maślanką.

Stoiska „Tradycyjnie Robione” - jak sama nazwa wskazuje i zobowiązuje - są równie oryginalne. Ręcznie robione regały są wykonane przez małżeństwo artystów z Lewina Brzeskiego. Następnie artystka ludowa Agnieszka Okos (na co dzień zajmuje się malowaniem opolskiej porcelany) kwiatowymi opolskimi motywami ozdabia te regały. Kwiatki to zresztą logo „Tradycyjnie Robione”. Podczas promocji pieczywa wyroby z Krasiejowa oferuje dziewczyna przepięknie ubrana w opolski strój ludowy. Każdy rodzaj chleba ma inny kolor etykiety, by łatwiej go zidentyfikować.

„Tradycyjnie Robione” na brak klientów nie narzeka. Trochę narzeka na brak dobrych piekarzy, gdyż wprawdzie w Krasiejowie mają doborową załogę, ale dalszych fachowców o tak wysokich kwalifikacjach już trudno znaleźć.

„Tradycyjnie Robione” dostarcza pieczywo do 23 punktów sprzedaży, w tym w Opolu. I prawdopodobnie już wiele więcej ich nie będzie, ponieważ piekarnia musi zachować jakość, a w piekarnictwie wysokiej jakości z ogromną produkcją pogodzić nie sposób.

Kto nie wierzy, niech po prostu spróbuje krasiejowskich wypieków.

Smacznego!



Modelarska pasja Hadamków

Wicemistrz świata z Dylak

Dawid Hadamek z Dylak ma 16 lat. W czerwcu ukończył Gimnazjum przy Zespole Szkół w Ozimku, a od września będzie kontynuował naukę w Technikum Mechanicznym w Opolu. W lipcu tego roku został wicemistrzem świata juniorów na Mistrzostwach Świata redukcyjnych modeli pływających klas NS, rozegranych na Węgrzech w miejscowości Bánk.



W kategorii F4b juniorzy z Zawadzkiego zajęli całe podium.

Wicemistrzostwo świata zdobył w klasie F4b junior, gdzie oceniany jest wygląd modelu i jego zgodność z dokumentacją oraz dokładne pływanie na torze w kształcie trójkąta złożonego z 12 bojek i 6 bramek. W innych konkurencjach zajął: 9. miejsce w klasie F4a ju-

w klasie F6 (modele przeznaczone do manewrów zespołowych).

Na Mistrzostwa Świata Dawid pojechał jako członek Klubu Modelarskiego - Sekcji Pływającej w Zawadzkiem. W kilkunastoosobowej reprezentacji Polski znalazło się czterech modelarzy z Zawadzkiego

medalowej 2. miejsce na 13 narodowych reprezentacji.

Pomimo młodego wieku, Dawid jest już doświadczonym modelarzem. Budową modeli pływających zajmuje się od dziesięciu lat, a od 2009 r. jest członkiem klubu modelarskiego w Zawadzkiem. Pasję modelarską „odziedziczył” po ojcu Hubercie, który od wielu lat buduje nie tylko modele, ale również duże jednostki pływające. Zbudował trzy jachty, a kilka innych wyremonto-

wał, nadając im „drugą młodość”. Wykonane przez niego modele trudno byłoby zliczyć. Z sukcesami na polu modelarstwa działa również drugi syn państwa Hadamków - Piotr, starszy o 17 lat od Dawida.

Na Mistrzostwa Świata Dawid pojechał z modelem niemieckiego lodołamacza i stawiacza boi „RAMZOW” - współczesnej jednostki ratowniczej będącej w służbie niemieckiej marynarki. Model został wykonany w skali 1:32 na podstawie planów modelarskich oraz zdjęć oryginału. Posiada wszystkie niezbędne funkcje, jakimi dysponuje ta jednostka. Budowa modelu trwała dwa lata, przy wydatnej pomocy brata i ojca.

Swój sukces uważa za w pełni zasłużony i wypracowany, a na pytanie, czego wymaga od niego modelarstwo odpowiada, że przede wszystkim wielkiej cierpliwości, dokładności i chęci, a osiągnięte wyniki dodatkowo go do tego motywują. Tegoroczny sezon startowy został już zakończony, ale już od września rozpocznie budowę modelu na następne Mistrzostwa Świata, które odbywają się co dwa lata. Poza modelarstwem i nauką w technikum, gdzie zgodnie z zainteresowaniami wybrał kierunek mechaniczny, chce również znaleźć trochę czasu na realizację swojej drugiej pasji, jaką jest naprawa i renowacja starych motocykli. Posiada ich już także sporą kolekcję.

J. Dziuban

Na Mistrzostwa Świata Dawid pojechał jako członek Klubu Modelarskiego - Sekcji Pływającej w Zawadzkiem. W kilkunastoosobowej reprezentacji Polski znalazło się czterech modelarzy z Zawadzkiego i były to mistrzostwa bardzo udane dla całego klubu, którego zawodnicy zdobyli w sumie 7 medali: 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe. W kategorii F4b junior trzech modelarzy z klubu w Zawadzkiem stanęło na podium i był to pierwszy przypadek w historii MŚ, że trzech Polaków (na dodatek juniorów z jednego klubu) zajęło trzy najwyższe miejsca. Także Polska potwierdziła swoją obecność w ścisłej modelarskiej czołówce, zajmując w klasyfikacji medalowej 2. miejsce na 13 narodowych reprezentacji.

nior (ocena pływania) i 8. miejsce w klasie pokazowej F7 (demonstracja czynności, jakie wykonuje jednostka - ich ilość i stopień trudności). Dla modelarza z Dylak jest to największy sukces w dotychczasowej karierze sportowej (modelarstwo jest uznawane za sport), choć niejedyny. W tym roku został także mistrzem Polski w klasie F7 (modele przeznaczone do manewrów indywidualnych) i wspólnie z bratem Piotrem - wicemistrzem

i były to mistrzostwa bardzo udane dla całego klubu, którego zawodnicy zdobyli w sumie 7 medali: 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe. W kategorii F4b junior trzech modelarzy z klubu w Zawadzkiem stanęło na podium i był to pierwszy przypadek w historii MŚ, że trzech Polaków (na dodatek juniorów z jednego klubu) zajęło trzy najwyższe miejsca. Także Polska potwierdziła swoją obecność w ścisłej modelarskiej czołówce, zajmując w klasyfikacji



Dawid Hadamek prezentuje swój model „RAMZOW”.

L Rajd Górski Hutników

Bieszczady na pięćdziesięciolecie

Corocznie w pierwszym miesiącu wakacji Klub Turystyki Górskiej „Kozica” przy Oddziale Zakładowym PTTK w Hucie Małapanew organizuje najważniejszą imprezę sezonu - Rajd Górski Hutników. Tegoroczny - jubileuszowy, bo pięćdziesiąty, wiódł malowniczymi szlakami Bieszczadów. Odbił się w dniach 8-12 lipca i jak zwykle cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Wzięła w nim udział rekordowa ilość - 59 turystów w różnym wieku, a najmłodszy - Michał miał 7 lat. Z okazji obchodzonego jubileuszu Zarząd Oddziału PTTK wydał okolicznościową, pamiątkową pieczętę.



Jubileuszowy L Rajd Górski Hutników.

Bieszczady, to najdalej na wschód wysunięte pasmo górskie w Beskidach Wschodnich. Leżą między Przełęczą Łupkowską na zachodzie (640 m), a Przełęczą Użocką (853 m) na wschodzie. Powierzchnia to ok. 2100 km kw. a najwyższy szczyt Tarnicą (1346 m). Podzielone są na cztery zasadnicze grupy górskie: Pasma Graniczne z Wielką Rawką (1307), Pasma Wysokiego Działu z Chryszczatą (997), Pasma Połonin z Tarnicą oraz Pasma Otrytu z Trohańcem (933). Od 1971 r. Bieszczady objęte są Parkiem Narodowym o powierzchni ok. 29000 ha. Przebogata jest fauna i flora, którą można by obdzielić inne, mniej bogate regiony kraju. Rośnie tu około 800 roślin naczyniowych, wiele z nich objęte ścisłą ochroną. Na wolności żyją żubry, niedźwiedź brunatny, bardzo liczna grupa rogaczy - daniela, jelenie, jest spora wataha wilków, które obecnie stwarzają zagrożenie dla innych gatunków. Nad Połoninami przelatują orły bieliki, sokoły i puchacze.

Przed II wojną światową Bieszczady były regionem o dużym zaludnieniu, zamieszkałym przez trzy grupy etniczne: Łemków, Bojków i Dolinian, pomagających sobie i wspierających się nawzajem. Obecnie jest to najsłabiej zaludniony z zagospodarowany region

w Polsce, ale zarazem bardzo atrakcyjny turystycznie. Można tu błędzić po zarośniętych ścieżkach, jak i dobrze przygotowanych szlakach. W wielu miejscach można wrócić do przeszłości. To miejsca związane z walkami z okupantem niemieckim, sowieckim i bandami UPA. Wśród zarośniętych pól można dostrzec nie istniejące już wioski i miejscowości, puste pagórki, z których kiedyś dobiegał głos cerkiewnych dzwonów, miejsca dawnych zagród, chylące się ku ziemi przydrożne krzyże i zabytkowe kapliczki. To pozostałość po akcji „Wisła” z 1947 r., kiedy miejscowa ludność została brutalnie wypędzona i rozproszona po terenach ZSRR oraz zachodnich i północno-wschodnich rejonach Polski. Po tym okresie Bieszczady uległy ponownemu zdżyczeniu. Obecnie wracają tu potomkowie dawnych mieszkańców i na nowo rodzi się życie. Odbudowywane są przepiękne cerkwie, kościoły, powstają nowe ośrodki turystyczne z atrakcyjną bazą, pensjonaty i hotele, a szlaki pełne są turystów z całego kraju.

Pierwszego dnia rano wyruszamy z Ozimka. Pogoda i prognozy na czas trwania rajdu są sprzyjające. Jedziemy autostradą przez Katowice, Kraków i Tarnów do Dębicy. Następnie dojeżdża-

my do Przemyśla, by stąd dotrzeć do kalwarii Paławskiej, która jest punktem programu naszego rajdu. Kalwaria Paławska to najdalej na wschód wysunięte sanktuarium w Polsce. Jego fundatorem i założycielem był Andrzej Maksymilian Fredro, który w 1668 r. sprowadził tu franciszkanów jako gospodarzy i opiekunów tego miejsca. Sanktuarium zbudowane jest na wzór drogi męki Pańskiej, które w sposób symboliczny miało odtwarzać

miejsca święte z Palestyny. Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Paławskiej jest znany miejscem pielgrzymkowym, które ujmuje nie tylko bogactwem obrzędów, tradycji ludowej, urodą Przemyskiego Pogórza, ale także pobożnością wschodniego ludu na krańcach Rzeczypospolitej. Z przewodnikiem (OF) zwiedzamy główną część sanktuarium - barokowy kościół p.w. Znalezienia Krzyża Świętego. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej łaskami słynącej. 15.08.1882 r. papież Leon XIII wydał akt koronacyjny i obraz został koronowany koronami papieskimi przez bp Łukasza Soleckiego. Po zapoznaniu się z historią i zwiedzeniu tego pięknego miejsca, mamy krótki czas na zakup pamiątek i wejście na wieżę widokową, po czym udajemy się w kierunku Wetliny. Naszą bazą jest ośrodek p. Marka - Łomiankowa Dolina. Po obiadokolacji i zakwaterowaniu udajemy się na zasłużony wypoczynek.

W blasku słonecznego poranka, po śniadaniu wyjeżdżamy na pierwszą trasę. Z Nasicznego szlakiem dochodzimy na Dwernik-Kamień (1004) z przepiękną panoramą widokową na okoliczne pasma i szczyty. Następnie mało ciekawym zalesionym odcinkiem przez Zawarnicę dochodzimy do Przełęcz Orłowicza między Smerkiem a Połoniną Wetlińską. Tu schładza nas niewielki, ciepły deszcz. Część grupy dodatkowo weszła na Smerk (1222), jak również na Połoninę Wetlińską (1253). Po dojściu do ośrodka przestał padać deszcz



i na nowo wyrzało słońce. Bardzo przydaje nam się popołudniowy wypoczynek na spacerach po Wetlinie, a wieczorne spotkania w gronie przyjaciół są wyjątkowo miłe i też potrzebne na wspomnienia i wymianę wrażeń. Następnego dnia po śniadaniu pełni sił, zrelaksowani i wypoczęci udajemy się na kolejny

idziemy w kierunku szczytu. Ruch tu spory, bo i miejsce szczególne. Po kilku godzinach marszu osiągamy, a zarazem zdobywamy Tarnicę (1346). Na szczycie stoi 20-metrowy żelazny krzyż z 2000 r. Panorama widokowa jest wyjątkowo piękna - możemy podziwiać okoliczne szczyty z Haliczem, Rozsypańcem,

per warunki, zaangażowanie i miłą atmosferę, został wyróżniony listem pochwalnym. Taki sam list i nagrodę książkową otrzymał od uczestników LRGH prezes KTG „Kozica”, za co z serca dziękuje. Miłym akcentem rajdu było również to, że w ramach wpisowego każdy uczestnik otrzymał okolicznościową koszulkę z logo „Kozicy”. Towarzyska impreza przy ognisku i piosence turystycznej trwała do późnych godzin nocnych, a my jeszcze długo będziemy wracać myślami do miłych chwil, spędzonych w tym niewątpliwie pięknym miejscu.

go rynku. We wschodniej pierzei wznosi się ratusz z końca XVIII w., a całość jest ozdobiona eklektyczną fasadą. W południowo-wschodnim narożniku rynku znajduje się zespół kościoła i klasztoru franciszkanów z ok. 1640 r. Wielką atrakcją Sanoka jest Muzeum Budownictwa Ludowego na drugim brzegu Sanu. Jest to największy skansen w Polsce o powierzchni 38 ha, przedstawiający wiejskie budownictwo Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Czasu na tą atrakcję jednak nie mamy i zostawiamy ją na następny raz. Po obiedzie udajemy się w drogę powrotną do Ozimka. Szczęśliwie

Bieszczady objęte są Parkiem Narodowym o powierzchni ok. 29000 ha. Przebogata jest fauna i flora, którą można by obdzielić inne, mniej bogate regiony kraju. Rośnie tu około 800 roślin naczyniowych, wiele z nich objęte ścisłą ochroną. Na wolności żyją żubry, niedźwiedź brunatny, bardzo liczna grupa rogaszczy - danieli, jelenie, jest spora wataha wilków, które obecnie stwarzają zagrożenie dla innych gatunków. Nad Połoninami przelatują orły bieliki, sokoły i puchacze.

bieszczadzki szlak. Autokar podwozi nas do miejscowości Smerk, skąd dalej głównym szlakiem beskidzkim (czerwony) wchodzimy na Fereczatę (1102). Trasa jest niezwykle atrakcyjna, ale większa część prowadzi terenem zalesionym. Dominują tu lasy liściaste z domieszką jodły i świerka. Po drodze kilka wejść i zejść, a najwyższe wzniesienie na tej trasie to Jasło (1153) i przez Małe Jasło (1063) dochodzimy do Cisnej. Cisna, to bardzo znane i atrakcyjne miejsce turystyczne w tej części Bieszczadów. W przeszłości silny punkt oporu w walkach z bandami UPA oraz przy przesiedlaniu ludności w 1947 r. Miejscem naszego spotkania po przebyciu trasy jest regionalna karczma „Siekierzada”, nie mająca nic wspólnego z przeszłością Cisnej. Z tego urokliwego miejsca wracamy do Wetliny. Wieczór, jak na lipiec, jest wyjątkowo chłodny, ale niebo usiane jest błyszczącymi gwiazdami. Trwa dalszy ciąg spotkań w grupach integracyjnych.

Sobota, to już czwarty dzień rajdu. Poranek jest chłodny ale słoneczny i zapowiada się piękny dzień. Także zaplanowana trasa uchodzi za atrakcyjną, z wejściem na najwyższy szczyt Bieszczadów - Tarnicę. Autokarem przez Ustrzyki Górne jedziemy do Wołosatego - najdalej wysuniętej na południowo-wschód miejscowości w Polsce. Po wejściu do Bieszczadzkiego Parku Narodowego kierujemy się w stronę Przelęczki pod Tarnicą. Po wyjściu z lasu rozpościera się przepiękna panorama na Pasma Połonin i Pasma Graniczne z Wielką Rawką na czele. Z przełęczy, dobrze zmodernizowanym szlakiem

Krzemieniem i Wysokim Wierchem włącznie. Okazale prezentują się szczyty na zielonej Ukrainie. Przy dobrej widoczności, wieczorem z Halicza można zobaczyć Łwów. Z Tarnicy, widokowym Szerokim Wierchem schodzimy do Ustrzyk Górnych, gdzie znajduje się dyrekcja BPN. To również atrakcyjna miejscowość letniskowa z bogatą bazą turystyczną. Po schłodzeniu się zimnym piwem i krótkim odpoczynku udajemy się na bazę, bo przed nami jeszcze wiele atrakcji tego dnia. Przed obiadem odbył się tradycyjny konkurs krajoznawczy „Co wiem o Bieszczadach”, cieszący się jak zwykle dużym zainteresowaniem. Zgodnie z regulaminem rajdu, suma punktów z konkursu i zaliczonych tras wyłoni zwycięzcę rajdu i zdobywcę pucharu jubileuszowego L Rajdu Górskiego Hutników, ufundowanego przez Oddział Zakładowy PTTK.

Przy pięknie zachodzącym słońcu i ognisku z kiełbaskami spotykamy się na podsumowaniu rajdu oraz wręczeniu nagród, częściowo ufundowanych przez anonimowego sponsora. Puchar i pierwszą nagrodę (album o Bieszczadach) zdobył tym razem bezkonkurencyjny kol. **Jacek Musiał**, zarazem jedyny czynny pracownik huty uczestniczący w rajdzie.. Drugie miejsce ex aequo zajęły koleżanki **Jolanta Dziwis** i **Lidia Purwin**, które otrzymały albumy o tematyce górskiej. Pozostali uczestnicy konkursu, którzy również wykazali się dużą wiedzą, otrzymali upominki o tematyce turystycznej: albumy, przewodniki i mapy, a najmłodszy pamiątkowe dyplomy. Gospodarz obiektu za su-



W niedzielę po śniadaniu uczestniczymy w mszy św. w rozbudowywanym kościółku w Wetlinie. Żegnamy się z ośrodkiem, mówiąc sobie do następnego miłego zobaczenia. Naszą tradycją było, że rajdy po Bieszczadach miały swój finał nad Soliną. Tym razem rezygnujemy z tej atrakcji ze względu na obłożenie akwenu w okresie letnim, brak parkingów i utrudnienia komunikacyjne. Miejscem, w którym się zatrzymujemy, jest Sanok - stolica tego regionu, miasto z bogatą historią i wieloma zabytkowymi obiektami. Zwiedzanie zaczynamy od sanockiego zamku, gdzie znajduje się największa kolekcja ikon z całego Podkarpacia. Znajduje się tu również galeria kontrowersyjnego sanockiego artysty - malarza Zdzisława Beksińskiego. Obok zamku znajduje się archidiecezjalna cerkiew prawosławna p.w. Trójcy Świętej. Następnie dochodzimy do zabytkowego i malownicze-

w godzinach wieczornych wracamy do swoich rodzin i tym samym LRGH przechodzi do historii.

Serdeczne podziękowania składam wszystkim uczestnikom rajdu. Dziękuję za wspaniałą postawę na trasach, miłą i serdeczną atmosferę, życzliwość i wzajemne poszanowanie. Dziękuję dyrektorowi OliPS w Ozimku pani **Barbarze Katolik** za dofinansowanie kosztów przejazdu autokarem, bo to jedyna taka pomoc ze strony samorządu. Mimo, że jesteśmy jednym z nielicznych hutniczych oddziałów PTTK, ze strony tej firmy nie otrzymaliśmy żadnego wsparcia, a szkoda! Podziękowania należą się również naszemu kierowcy Krzyškowi za bezpieczną jazdę. Niech piękno, które nas otacza i które tworzymy, stałe nam towarzyszy. Do zobaczenia na kolejnych imprezach organizowanych przez KTG „Kozica”.

Józef Koziol

Wyjazd studyjny członków Stowarzyszenia Dolina Małej Panwi

Śladami dawnego hutnictwa i Karla Schinkla



Uczestnicy wyjazdu przed Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Artystycznego w Lauchhammer.



Przed domem w którym Karl Schinkel spędził lata dzieciństwa.



Pomnik Karla Schinkla w Neuruppin.

W dniach 9 - 11 lipca grupa członków i sympatyków Stowarzyszenia Dolina Małej Panwi wybrała się ponownie w podróż do miejsc związanych z ozimecką historią. Celem obecnego wojażu było odnalezienie bezpośrednich śladów działalności Huty Małapanew w Niemczech, wpływów dokonań ozimeckich mistrzów odlewnictwa na tę dziedzinę produkcji w Prusach oraz odwiedzenie miejsc związanych z postacią i działalnością wybitnego niemieckiego architekta, urbanisty, scenografa, projektanta i malarza, twórcy kościoła ewangelickiego w Ozimku - Karla Friedricha Schinkla.

Obydwa wątki wyprawy ściśle ze sobą się łączyły, gdyż Schinkel był także twórcą dziesiątków projektów odlewów. Większość z nich zrealizowano. Przez kolejne lata były one naśladowane i przerabiane. W ten sposób niektórych z nich nawet się nie łączy z osobą pruskiego Naczelnego Dyrektora Budownictwa Krajowego (*Oberlandesbaudirektor*). Jako sztandarowy przykład niechaj posłuży tu żeliwna ławka ogrodowa z drewnianym ozebrowaniem.

Na początek odwiedziliśmy odlewnię w Lauchhammer w południowej Brandenburgii w powiecie Oberspreewald-Lausitz. W historii Polski owa miejscowość i zakład mają swoje pewne miejsce, gdyż tam powstały figury Mieszka I i Bolesława Chrobrego znajdujące się w Złotej Kaplicy katedry poznańskiej. Zakład ten odlewnictwem zajmował się od lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Specjalizował się generalnie w odlewnictwie figuralnym. Wykonywano tutaj dzieła tak monumentalne jak np. pomnik Lutra w Wormacji, czy zupełnie filigranowe, czy wręcz precjoza z żelaza (biżuteria). Naturalnie, prócz odlewów artystycznych, odlewano tutaj także przedmioty użytkowe z żeliwa - piece, kaloryfery, rondle, dozowniki itp. Wszystkie te przedmioty oraz gipsowe modele wykonanych odlewów zgromadzono w muzeum odlewnictwa artystycznego, zorganizowanym na terenie dawnej, przyzakładowej szkoły zawodowej. Gipsowe modele odlewów to istna podróż przez historię ludzkich upodobań estetycznych oraz politycznych zawirowań w Niemczech - na półkach sąsiadują ze sobą kopie rzeźb antycznych z wizerunkami Starego Fryca (klasycystyczna estetyka wieku XVIII), Moltkego, Bismarcka, niemieckich cesarzy (żelazny wiek XIX), Marksa, Lenina, Thaelmanna (po 1945 r.) Ze zrozumiałych względów tylko przedstawicieli nazizmu brakuje. Oczywiście muzeum kolekcjonuje także przykłady sztuki gotowych

odlewów wykonanych w Lauchhammer. Sam zakład funkcjonuje obecnie w bardzo ograniczonym zakresie - wykonuje się tutaj wyroby na zamówienie. Na przedstawionym nam filmie mieliśmy okazję zobaczyć wynalezioną przez ozimeckiego mistrza, Stilarsky'ego, metodę tworzenia formy odlewniczej z piasku formierskiego.

Drugi dzień poświęcony był Schinklowi. Głównym punktem programu było odwiedzenie Neuruppin, leżącej na północny zachód od Berlina, stolicy powiatu Ostprignitz-Ruppin. W tej to miejscowości, w rodzinie miejscowego superintendenta ewangelickiej gminy, urodził się projektant ozimeckiego zboru. W miejscowym muzeum odwiedziliśmy dział poświęcony wybitnym postaciom urodzonym w mieście. Wśród nich poczesne miejsce zajmował oczywiście królewski architekt Schinkel. Wystawa o nim, oprócz standardowych informacji biograficznych, wzbogacona była o wybór odlewów wykonanych na podstawie jego projektów. Zwieńczeniem wizyty w muzeum miała być prezentacja pełnej kolekcji zbiorów sztuki odlewniczej monachijskiego zbieracza dr Alfreda Gunzenhausera przekazana muzeum. Wiele spośród nich powstało wprost wg projektów Schinkla lub naśladowało jego idee. Niestety neuruppińscy muzealnicy, z różnych względów, nie mogli jej pokazać w całości. Warto tu dodać, że Neuruppin jest także miejscem urodzin wielkiego niemieckiego powieściopisarza i poety Theodora Fontane'go (1819-1898). Po wyjściu z muzeum grupa pomaszzerowała do mauretańskiego ogrodu ufundowanego przez miejscowego kupca Gentza (w XVIII w. ogród był własnością Fryderyka Wielkiego). Następnie odnaleźliśmy dom, w którym wychowywał się projektant. Na koniec pobytu w mieście zrobiliśmy sobie zdjęcie pod pomnikiem Schinkla.

Ostatnim punktem programu w tym dniu była wizyta w małym



miasteczku Gransee na północ od Berlina, w powiecie Oberhavel. Tutaj wszyscy skupiliśmy się pod tzw. *Luisen-Denkmal* - pomnikiem Luizy. Pomnik, oczywiście odlany z żelaza i, co również oczywiste, wykonany wg projektu Karla Friedricha Schinkla, ma formę sarkofagu ułożonego pod baldachimem. Forma upamiętnia wystawienie w tym miejscu trumny ze zwłokami uwielbianej powszechnie królowej pruskiej Luizy. Królową Luizę, żonę Fryderyka Wilhelma III

mu tego dnia, przeszkodziły nam w realizacji tego zadania. Czym jest Muzeum Marchii, a właściwie jakie jest bogactwo jego zbiorów, niech przekonuje fakt, że byliśmy tam dwie godziny, a zobaczyliśmy tylko i wyłącznie wybrany zasób zbiorów związanych z berlińską odlewnią żelaza, przy czym wystawione eksponaty, są jedynie częścią kolekcji odlewnictwa artystycznego. Znowu zobaczyliśmy drobne figurki, plany, modele i rysunki. Ponownie też mogliśmy się przekonać, że wiedza

Obydwa wątki wyprawy ściśle ze sobą się łączyły, gdyż Schinkel był także twórcą dziesiątków projektów odlewów. Większość z nich zrealizowano. Przez kolejne lata były one naśladowane i przerabiane. W ten sposób niektórych z nich nawet się nie łączy z osobą pruskiego Naczelnego Dyrektora Budownictwa Krajowego (*Oberlandesbaudirektor*). Jako sztandarowy przykład niechaj posłuży tu żeliwna ławka ogrodowa z drewnianym ożebrowaniem.

pochodzącą z domu księżąt von Mecklenburg - Strelitz kochano za styl życia - nieskomplikowany i często niezgodny z arystokratycznym wyobrażeniem o powinnościach młodej panny z wysokiego rodu. Uwielbienie wzbudzała bezpośredniość jej charakteru i rezolucyjność, czemu towarzyszyły też niewątpliwa uroda i inteligencja. Tym królowa zjednała sobie serca ubogich. Elity pruskie uwiodła niezłomnością postawy wobec Napoleona. Wierzono, że to jej ponoć czarowi, a nie interesom Rosji, Prusy zawdzięczają utrzymanie się na mapie politycznej Europy w 1807 r. Z całych sił wspierała reformatorów pruskich - Hardenberga, Steina, Scharnhorsta, Gneisenaua, Humboldta i innych. Niespodziewana śmierć Luizy zszokowała wszystkich. Sarkofag ze zwłokami królowej, podróżując z miejsca śmierci w zamku Hohenzieritz (kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Szczecina), wystawiono w Gransee. Na wniosek mieszkańców, w roku 1811 ustawiono tu na rynku pomnik Luizy.

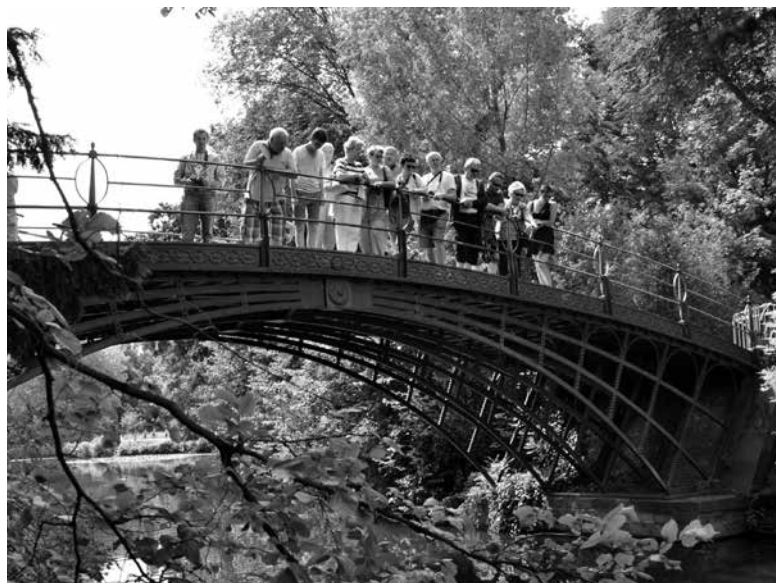
Po raz drugi Schinkel uwiecznił królową w swoim dziele na narodowym pomniku zwycięstwa w wojnach wyzwoleniczych 1813-1814. Na odsłoniętym w 1821 roku dziele wyobrażona jest ona jako geniusz zdobycia Paryża w roku 1814. Monument ten miał być celem naszej wycieczki w trzecim dniu pobytu. Niestety, wielkomiński ruch i atrakcje Muzeum Marchii (niem. *Märkische Museum*), które było pierwszym punktem progra-

o roli ozimeckich eksperymentów i sukcesów odlewniczych, przekazana później Gliwicom (a stąd dalej Berlinowi), nie stała się jeszcze powszechna. Powszechność owej wiedzy mogłaby być uzyskana, gdyby np. ustawiono odpowiednie tablice informacyjne przy ostatnich zwiedzonych przez nas obiektach. A były to odlane w Ozimku mosty żeliwne, zabudowane w parku pałacu królewskiego w Charlottenburgu. W słoneczny dzień odwiedzają go setki ludzi, większość pewnie piśmiennych, a niektórzy pewnie z tytułami naukowymi! Mosty te, pomimo ograniczonej wartości artystycznej, mają ogromne znaczenie historyczne dla naszej miejscowości oraz dla wszystkich znawców tematu - dowodzą wiedzy i umiejętności ozimeckich hutników oraz znaczenia przeprowadzanych tu eksperymentów. Koncepcja parku pałacowego nie pozwala pewnie na umieszczanie tablic informacyjnych na poszczególnych zabytkach. Jednakże na głównych planszach, stanowiących swoisty przewodnik po obiekcie, mała informacja o miejscu wykonania mostów byłaby chyba możliwa do zrealizowania... No cóż.. Berlin..., Warszawa, Londyn, Paryż... - żyją w swoistym samouwielbieniu, bez świadomości, że korzenie ich chwały muszą czerpać (bądź czerpały!) życiodajne soki, często z dalekiej prowincji...

Arkadiusz Baron



Pomnik królowej Luizy w Gransee, autorstwa Karla Schinkla.



W parku pałacowym w Charlottenburgu na kolejnym, zachowanym moście z naszej Huty.



W parku Pałacu Królewskiego w Charlottenburgu uczestnicy wyjazdu z podziwem przyglądali się mostowi, odlanemu w naszej Hucie Malapane w roku 1803.

DFK Stara Schodnia:

Szlakiem zabytkowych kościołów



DFK Stara Schodnia zrealizowało w ramach projektu „Historia starych kościołów drewnianych w DFK Stara Schodnia - Geschichte der alten Holzkirchen im DFK Alt Schodnia”, wykłady i quiz w siedzibie DFK, jak również wyjazd studyjny do poszczególnych obiektów przedstawionych w ramach wspólnych spotkań.

5 sierpnia br. grupa licząca 50 członków DFK pojechała na wycieczkę krajoznawczą, w ramach której zwiedzili kościół drewniany w Laskowicach, świątynię w Tułach i kościół ewangelicki w Pokoju. Przewodnikiem był p. **Daniel Pach** - znakomity historyk i znawca tematyki sakralnych obiektów zabytkowych, autor licznych publikacji.

Pierwszym celem była miejscowość Tuły, w której mogli zwiedzić kościół murowany w stylu neogotyckim z 1856 r. wg. projektu Alexisa Langera. Szczególnie interesującym było, że w podziemiach pochowano fundatorów rodu von Blacha.

Następnie poznali historię drewnianego kościoła p.w. św. Barbary i św. Wawrzyńca z 1686 r. w Laskowicach. Największe wrażenie zrobiła znajdująca się w obiekcie sakralnym mumia hrabiny Brigitty Buchta von Buchtitz. Wśród mieszkańców Laskowic oraz okolicznych miejscowości mumia ta była od wieków źródłem najstraszliwszych opowieści. Określono ją mianem Laskowickiej Śmierci - Der Laskowitzer Tod. Ponadto szcze-

gólnie interesująca była legenda o wyznaczeniu miejsca budowy.

Ostatnim celem wyjazdu był kościół ewangelicko-augsburski w Pokoju z ok. 1775 r. W roku 1748 książę oleśnicki Karol Wirtemberski wybrał te okolice na założenie letniej rezydencji, nazywając tę osadę *Carlsruhe* na wzór Karlsruhe położonej w Badenii-Wirtembergii, co oznacza „oaza spokoju Karola”.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy zatrzymali się w Starych Budkowicach na wspólny obiad, podczas którego dzielili się swoimi wrażeniami. Wyjazd zaowocował licznymi pozytywnymi doświadczeniami oraz pogłębieniem wiedzy o architekturze i historii ściśle związanej z tradycją i kulturą niemiecką w naszym regionie.

Projekt został zrealizowany w ramach programu „Ożywienie Domów Spotkań - Konsolidierung der Begegnungsstätten” finansowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec za pośrednictwem Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych.

Marcin Widera



Krzyżowa Dolina: Zlicytowali tort

Dla duszy i dla ciała - tak najkrócej można określić atrakcje festynu w Krzyżowej Dolinie. 25 lipca zaprosili na niego sołtys oraz Rada Sołecka.

W programie nie zabrakło kabaretu, występów tanecznych i muzycznych, ale też dmuchanej zjeżdżalni dla dzieci czy bufetu dla dorosłych. Oczywiście królowały słodkości, a specjalny tort zlicytowano - jego właścicielem został pan Grzegorz.

Zabawa trwała do nocy. Impreza dofinansowana została z funduszu sołeckiego. Organizatorzy składają szczególne podziękowania paniom, które wypiekły pyszne ciasta.

wit

